



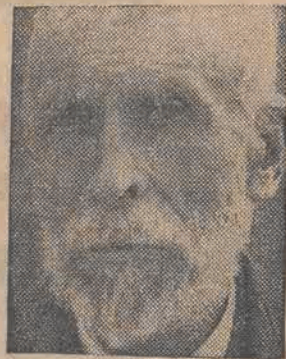
MARSZ. BADOGLIO  
szef włoskiego sztabu generalnego, ma oblać teke ministra obrony narodowej

WIDANIE  
A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



DR. ROUX  
Jeden z najsłynniejszych uczonych francuskich, dyr. Instytutu Pasteur'a, zmarł w Paryżu w 80 roku życia

R. OK XI.

WTOREK, 7 LISTOPADA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 310

## MASOWA PRODUKCJA BRONI W NIEMCZECH

### Zwiększony import celulozy dla fabrykacji materiałów wybuchowych.-10 rocznica partji hitlerowskiej

Paryż, 7 listopada.

„Petit Parisien“ donosi z Luksemburga, że ostatnio daje się zauważyć niesłychane powiększenie się zapotrzebowania ze strony Niemiec na celulozę.

Agenci, skupujący ten artykuł, tłumaczą ten popyt rzekomo wzmocnieniem ruchu wydawniczego w Niemczech, tymczasem miarodajne źródła wyjaśniają, że nakład dzienników niemieckich w ostatnich czasach znacznie się zmniejszył, wobec czego rzekome zapotrzebowanie celulozy dla fabrykacji papieru nie wytrzymuje krytyki.

Istotnym powodem tego zapotrzebowania jest fabrykacja materiałów wybuchowych, dla których niezbędna jest nitrogliceryna.

Według wiadomości, które podaje to pismo same tylko zakłady w Brandenburgii otrzymały zamówienia rządu niemieckiego na 60 tysięcy czołgów do nabożów wybuchowych. Według „La Liberté“, ilość importowanej do Niemiec celulozy wynosiła w r. 1932 100 milionów kg. miesięcznie. W czerwcu r. b. wzrosła ona do cyfry 939,324,602,4 kg. Równocześnie wzmożł się import żelaza, miedzi i niklu, których Niemcy potrzebują do fabrykacji materiału wojennego.

Berlin, 7 listopada.

„Vossische Ztg.“ donosi, że w Kamieńcu na górnych Łużycach aresztowano duchownego katolickiego Skrobela, który na zlecenie policji został odstawiony do Wrocławia.

Powodem aresztowania miało być wystąpienie Skrobela przeciwko narodowym socjalistom. W r. 1930 Skrobela miał wygłosić antyniemieckie przemówienie w czasie poświęcenia pomnika poległych.

### Komuniści w roli przemysłowców walut zagranicznych

Budapeszt, 7 listopada

Władze bezpieczeństwa zatrzymały na terytorjum Węgier kurjerów komunistycznych niejakiego Miskolczy wraz z towarzyszką. Zajmowali się oni przemycaniem na Węgry poważnych ilości walut zagranicznych, przeznaczonych na propagandę wywrotową.

### Dwa wypadki uliczne

Łódź, 7 listopada.

(kg) Przed domem przy ul. Kilińskiej 193 miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Ulicą tą jechał tramwajem 19-letni uczeń pończosznicy Zenon Olejniczak, zamieszkały przy ul. Grabowej 29. Nagle Olejniczak wypadł z wozu. Wskutek upadku doznał on poważnych okaleczeń głowy. Wezwane pogotowie odwiozło go do szpitala.

Przed domem przy ul. Limanowskiego 75 miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Z wozu spadła 52-letnia żona właściciela przedsiębiorstwa przewozowego Zelta Rosenberg.

Kobieta doznała złamania obojczyka. Przybyły lekarz pogotowia odwioził ją do szpitala.

Berlin, 7 listopada.

W związku z przygotowanym obchodem w Monachjum 10-lecia rocznicy pierwszego powstania narodowo-socjalistycznego odbył się zjazd dawnych formacji bojowych z korpusem Rosbacha i

Oberlandem na czele.

Wszyscy uczestnicy przybyli w mundurach hitlerowskich. Przemówienie wygłosił b. porucznik, obecnie prezydent policji wrocławskiej, Heines, oświadczając: „Minęło 10 lat, odkąd ostatni raz

walczyliśmy razem jako korpus ochotniczy. Hitler jest tym, który dał wyraz tęsknotom żyjącym w sercach starych bojowników korpusu. Dziś, po 10 latach przybyliśmy do Monachjum, aby w ręce Hitlera oddać dawne sztandary.

## Dywerysyjne plany Hitlera

### Chce on poróżnić Francję z jej sojusznikami

Paryż, 7 listopada.

Znany publicysta Piotr Bernus twierdzi w „Journal des Debats“, że Niemcy będą się starały skłonić Francję w ten lub inny sposób do rozmów bezpośrednich. W tym celu kanclerz

zrobił już kilka kroków, których znaczenie jest zupełnie jasne. W Berlinie uważają ten moment za odpowiedni — twierdzi Bernus — do rozbitcia grupy krajów, które przez swą wartość mogłyby stanąć na przeszkodzie polityce

pangermańskiej. Te manewry dyplomatyczne — zdaniem pisma — będą zresztą połączone z gestami, mającymi na celu zastraszenie, a nawet może ze zbrojnymi zamachami w punktach najmniej oporu, n. p. w sprawie austriackiej.

Publicysta podkreśla, że rozmowy te nie doprowadzają do żadnych pozytywnych rezultatów mają one na celu oddzielenie Francji od jej przyjaciół i ułatwienie w ten sposób polityki pangermańskiej, która wkrótce sprowadziaby wolną. Za to Francja powinna przystąpić do rozmów ale nie z Niemcami, lecz z państwami, które są właśnie zagrożone przez politykę niemiecką.

Po doświadczeniu do porozumienia w tych rozmowach, opór planom niemieckim wytworzyłby się sam przez się.

## Dymisja marszałka Balbo

### Mussolini nie lubi konkurentów..

London, 7 listopada.

Cała prasa angielska podkreśla fakt ustąpienia gen. Balbo i wyraża pogląd, że Mussolini umyślnie pozbywa się Balbo, wysyłając go na 5 lat do Libii, albowiem pragnie pozbyć się poważnego konkurenta.

Dzienniki wspominają przy tej okazji o postępowaniu Mussoliniego wobec b. ministra spraw zagranicznych Grandiego, który pozornie pełni funkcje ambasadora Włoch w Londynie. Faktem jest jednak, że Grandiego prawie nigdy niema w Londynie, albowiem Mussolini nie życzy sobie, aby różne kwestje regulowane były w Londynie przez Grandiego.

Obecnie jednak w okresie spodzie-

wanego ożywienia aktywności dyplomatycznej Włoch w stosunku do W. Brytanji, Grandi napewno nie bez namowy ze strony Mussoliniego udaje się do Indji celem odbycia podróży krajoznawczej, z której powróci dopiero w końcu lutego.

Podkreślić należy, że Grandi, podobnie, jak Balbo, jest przeciwnikiem przyjaźni Włoch z Niemcami, a zwolennikiem pogodzenia się z Francją oraz współdziałania skoordynowanego z W. Brytanją, podczas gdy Włochy, jak wiadać z wizyty Goeringa w Rzymie, zamierzają wystąpić w roli rzecznika nowych propozycji Niemiec w zakresie rozbrojenia i Ligi Narodów.

## Pożar w Urzędzie Akcyz i Monopoli

### Straż pożarna stłumiła ogień

Łódź, 7 listopada.

(kg) Dziś o godzinie 6.30 rano zaalarmowano centralę straży ogniowej o wybuchu pożaru w domu przy ulicy Gdańskiej 44.

W domu tym na pierwszym piętrze z frontu mieści się biuro urzędu Akcyz i Monopoli. Gdy rano przybył woźny urzędu, celem sprzątnięcia biura, w chwili, gdy otworzył drzwi, poczęły

wydobywać się kłęby dymu.

Jak zdołano ustalić, paliła się podłoga pod piecem, a pożar rozpoczął się jeszcze ubiegłego wieczoru i trwał całą noc.

Przybyły drugi oddział straży ogniowej przystąpił niezwłocznie do akcji ratunkowej i po rozebraniu pieca i wyrabaniu palącej się podłogi, pożar ugaszczono.

## Ofiary bóitek ulicznych

### 5 osób odniosło rany

Łódź, 7 listopada.

(kg) Nocy ubiegłej wielokrotnie wzywano pogotowie ratunkowe do osób, które w czasie rozmaitych awantur ulicznych i bóitek odniosły szereg obrażeń cielesnych.

Po raz pierwszy wezwano pogotowie na ul. Północną 16, gdzie przed domem leżał jakiś mężczyzna. Jak się okazało, był to 25-letni Jan Kazimierski, handlowiec, zam. przy ul. Jesionowej. Otrzymał on w czasie bóiki, dwie rany tłuczone głowy. — Kazimierski został pobity przez jakiegoś mężczyznę, który zbiegł.

Podobne zajście miało miejsce przed domem przy ul. Zawiszy 36. Zamieszka-

ły w tymże domu 34-letni robotnik, Bolesław Ciesielczyk, wracał do domu w stanie pijanym w towarzystwie kilku kompanów. W czasie zegnania się, doszło do sprzeczki, która miała fatalne zakończenie dla Ciesielczyka, albowiem został on poważnie pokaleczony.

Poważniejsza bijatyka miała miejsce przy ul. Franciszkańskiej 9. — 28-letni pudełkarz Michał Adler (Franciszkańska 7), pobił się z Józefem Birnbaumem drukarzem, zam. przy ul. Kilińskiego 67. W czasie bóiki puszczono w ruch noże, przyczem zarówno Adler jak i Birnbaum doznali szeregu poważnych okaleczeń.

## Katastrofa lotnicza w New Jorku

New Jork, 7 listopada.

Nad Redbank w stanie New Jersey, samolot koncernu prasowego spadając na ziemię, runął na dom.

Równocześnie eksplodował zbiornik z benzyną i dom stanął w płomieniach. Pięciu mieszkańców, jeden mężczyzna, kobieta i troje dzieci oraz pilot i fotograf — ponieśli śmierć w płomieniach.

Drugi samolot prasowy, który krążył nad miejscem katastrofy, najechał na drzewo i również spadł na ziemię. Obaj lotnicy i trzeci reporter, odnieśli ciężkie rany.

## Ameryka skupuje złoto

Waszyngton, 7 listopada.

„Reconstruction Finance Corporation“ według dotychczasowych obliczeń zakupiła na rynkach zagranicznych złota za 3 miliony dolarów.

## Zgon wybitnego angielskiego działacza socjalistycznego

London, 7 listopada.

(PAT) Wczoraj w młodym wieku lat 48, zmarł nagle na atak serca jeden z najwybitniejszych działaczy Labour Party, poseł do izby gmin w ub. kadencji, Wise, który zwłaszcza w ostatnich czasach zaczynał odgrywać poważniejszą rolę i powszechnie był uważany za przyszłego ministra handlu i przemysłu w przyszłym rządzie Labour Party.



# MIŁOŚĆ, ZBRODNIA I KARA

## Sensacyjny reportaż na tle aktualnych spraw sądowych

### Groźny cień na plantach krakowskich

Po cmentarzu rakowickim w Krakowie hulają tego późnego listopadowego wieczoru złe wiatry.

Niby złośliwe psy targają szarfami wieńców, jakie w Zadzuski kochające ręce położyły na grobach — szeleściły wśród wędnących kwiatów — ciskały garściami brudnych liści na marmurowe płyty nagrobków i obalały spróchniałe krzyże na zapomnianych mogiłkach.

Wreszcie wichry, znudzone, wypadły z bram i runęły w ulice zasypiającego miasta. Przeleciały je wzdłuż i oparły się o Planty.

A tam, Plantami, szedł powoli samotny mężczyzna.

Ostatnie liście opadały z drzew, które we mgle wieczornej czerniły się niby jakieś potworne, żalosne szkielety wielkoludów.

Nieznamy szedł krokiem wolnym, ale stanowczym — niby przeznaczenie. A tuż obok niego snuł się groźny cień.

Cień był przezroczysty, zupełnie niewidzialny, a jednakże...

A jednakże jakieś małe, senne dziecko, mijając z matką nieznanego, krzyknęło w nagłej trwodze.

— Czego się lekasz? — spytała matka.

Oglądnęła się, lecz nagle i ją zdjął niewytłumaczony lek.

Nie oglądając się, przyspieszyła kroku.

A nieznamy szedł dalej swoją drogą.

Na dalekich wieżach kościelnych zegary wybiły godzinę dziesiątą.

Z wieży Mariackiej rozległy się dźwięki hejnału, i padły srebrnymi echem na szarość listopadowego wieczoru.

Nieznamy skręcił w ulicę Senacką. Minał jeszcze jeden zaułek, aż zatrzymał się u bram więzienia.

— Otworzyć! — rzucił krótki rozkaz więziennemu strażnikowi.

Strażnik zmierzyl przybysza badawczym spojrzeniem.

Ostro błyszczał bagnet na jego karabinie i ostro zabrzmiały jego słowa:

— O tej godzinie nie otwieramy nikomu!... Kto pan?

Nieznamy wyciągnął z kieszeni jakiś papier i posunął go wartownikowi przed oczy.

— Jestem Braun. Kat z Warszawy!... Mam wykonać wyrok na skazanym na śmierć Janie Maliszku...

Zjawił się jeszcze jeden strażnik. Brama więzienia otwarła się.

Kat wszedł do środka. Towarzysz mu groźny cień wsunął się za nim ostrożnie.

— Dreszcz mnie jakiś przeleciał — szepnął jeden ze strażników. — Tak, jakgdyby otarła się o mnie śmierć...

I brama zamknęła się z ponurym hukiem wieka, uderzającego o trumnę.

..

Ciche więzienie Św. Michała rozszepotało się urwanymi słówkami, rozsześciło się odgłosami powolnych kroków.

Zazgrzytał klucz w drzwiach celi, w której na ostatnie słowa czekał Jan Malisz.

Krótko zabrzmiały słowa prokuratora:

— Pan Prezydent Rzplitej nie skorzystał z prawa łaski!..

Błąd jak trup Malisz opuścił się ciężko na tapczan. Udawał, że chce umrzeć, że nie spodziewa się już niczego, niemniej, usłyszawszy ostateczny ten wyrok zalał się.

Wraz z dalekimi wspomnieniami zamarzyły mu się nagle oczy.

— O Marylo! — z trudem pohamował szloch, od którego omal nie pękło mu serce...

— O, matko!..

Więzienie jakgdyby zamarło. Minuty wlokły się powoli w grozie i w strasliwym oczekiwaniu.

I znów rozsześciły się odgłosy kroków i znów zaszczękały klucze u celi śmierci. To prowadzono delikwenta na miejsce stracenia.

Krwawy zbrodniarz szedł chwiejnie korytarzami, podtrzymywany przez dwóch dozorców. Myśl jego kreciła się dookoła jednej uporczywej idei: ażeby pokazać tym, którzy skazali go na śmierć, że się nie lęka! To była jego ostatnia ambicja, ostatnia brawura...

Na więziennym podwórzu wstrząsnął nim nagły dreszcz. Uczuł chłód listopadowego wiatru, ujrzał ponure widmo szubienicy, wyciągającej ku niemu nielitościwe ramiona.

Pomocnik kata raz jeszcze jeden zbadał pętlę.

W ponurej ciszy glucho zabrzmiały słowa prokuratora, odczytującego raz jeszcze wyrok. Jeszcze ciszej rozszepotała się modlitwa kapelana więziennego...

Groźny cień wypełzał z jakiegoś zakamarka. Stanąwszy pod szubienicą, rozpostarł niewidzialne swoje skrzydła...

Wiatr rozchwiał nagle pętlę, kołyszącą się na ramieniu szubienicy.

Malisz trzymał się dotychczas twardo: obudziła się w nim żyła aktorska. Chciał pokazać światu, że umie spokojnie umrzeć. Chciał zaimponować obecnym kawalerską swoją fantazją...

Lecz teraz, w ostatniej chwili, poczuwszy powiew skrzydeł śmierci — struchlał...

Twarz jego stała się nagle szara, jak popiół.

Serce zamarło w nim. Uczuł olbrzymi, potworny strach.

Chciał bić się w piersi i żałować popełnionych win.

Chciał paść na kolana, kajać się, błagać Boga i ludzi o zmiłowanie, skomleć, jak pies, ażeby pozwolono mu jeszcze żyć!... Zdjął go nieludzki strach przed okropną Sprawiedliwością Najwyższego!..

Chciał wołać najbardziej zbracze mi i pokornymi słowami, lecz spopielenie jego wargi nie potrafiły wyszeptać nawet słowa... Język jego wrósł mu do słowni w podniebienie. Całe ciało zamieniło się w ciężką masę ołowiu.

Daleki zegar kościelny wybił godzinę pół do dwunasta.

Skoro śpiżowe brzmienie ucichło, cisza nastąpiła wręcz potworna.

Kat Braun powoli, jak gdyby w zamyszeniu, począł wdziawać białe rękawiczki...

(Dalszy ciąg jutro).

## Meksyk

### jest rajem przestępców

(sb) Meksyk słynny jest z wszelkiego rodzaju „meksykańskich” napadów i zbrodni. Nie ulega wątpliwości, że do takiego wzrostu przestępczości w Meksyku, przyczyniła się niezwykle łagodna ustawa karna. Rzadko jest tam stosowana kara śmierci. Zbrodniarze otrzymują karę więzienia najwyżej do 20 lat, jednak rzadko który z nich odsiaduje tam choćby połowę tej kary. Przeważnie po kilku latach „dobrego sprawowania”, więzień zostaje zwolniony.

Niekiedy, skazanych na 20 lat więzienia zbrodniarzy, wypuszczano na wolność po dwóch latach. Rok rocznie w dniu 16 września, t. j. w rocznicę niepodległości, prezydenci Meksyku ogłaszają amnestję, które obejmują wszystkich więźniów.

Sam pobyt w więzieniu jest idyllą. Jeden z więźniów, dość bogaty Niemiec, skazany został za morderstwo na 8 lat więzienia. W więzieniu założył on sobie sklepik spożywczy. Więźniowie, mogli w nim zaopatrywać się w tytoń, papierosy, ciastka, świece, zapalki i owoce.

Władze więzienne nie miały nic przeciwko temu „przedsiębiorstwu”. Wszystkich artykułów do sprzedaży dostarczała uwiezionemu mężowi żona, która niekiedy zostawała również z nim na noc w jednej celi. Więzień czuł się jak „u siebie w domu”, nie mógł tylko wychodzić i korzystać ze „świeżego powietrza”.

Po trzyletniem, „dobrem sprawowaniu”, został on zwolniony z więzienia, w którym zdołał zaoszczędzić znaczną sumę pieniędzy. Widzenie się z więźniami jest wogóle bardzo przystępne i każdy odwiedzający, może przynieść ze sobą, naprzykład flaszkę wódki.

Władze więzienne nie oponują przeciwko temu, to też na porządku dziennym zdarza się, że więźniom dostarcza ją towarzysze broni i ułatwiają ucieczkę. Oczywiście, że taki stan więziennictwa musiał doprowadzić do rozpanoszenia się przestępców. „Rozstawił” oni Meksyk na cały świat.

## Chińczycy trużą się narkotykami

### Przemytnikom odcina się tam ...głowy

(sb) Przed kilku dniami rozpoczęły się w gmachu Ligi Narodów narady oświatowej konferencji do zwalczania handlu narkotykami. Przewodniczącym konferencji jest hiszpan, Blanco, który udzielił wywiadu przedstawicielom prasy.

Obecnie wszystkie już prawie państwa przystąpiły do konwencji i zwalczają handel środkami odurzającymi. Krajami, gdzie głównie do niedawna

produkowano narkotyki były Turcja i Bułgaria. Posiadały one rozwinięte na szeroką skalę wytwórnie. „Przemysł” narkotykowy był tam niebywale rozbudowany, czego dowodem jest, że w roku 1930 wyprodukowano w Turcji aż 8,000 tonn heroiny.

Również Japonia słynie z masowej produkcji narkotyków. W ciągu ostatnich pięciu lat wyprodukowano tam o 100,000 kg. heroiny więcej, niż wyma-

ga tego zapotrzebowanie dla celów leczniczych. Podobna „nadprodukcja” panowała do niedawna w Chinach.

Aż do roku 1918 produkowano w Chinach morfinę. Rocznie puszczano na rynek 12 tonn tego zabójczego preparatu. W następnym roku, po przystąpieniu Chin do międzynarodowej konwencji zwalczania handlu narkotykami, produkcja znacznie spadła.

Tak brzmia dane urzędowe, ile jednak tysięcy tonn produkują się w tajemnicy, lub sprowadza z Japonii — tego urzędowe statystyki nie podają.

O ile w innych państwach za przemyt narkotyków karze się więzieniem, to w Chinach przyłapanemu na gorącym uczynku przemytnikowi odrabuje się mieczem głowę.

Największym odbiorcą morfiny i kokainy są Chiny. Rocznie cała ludność Chin wydaje na narkotyki potworną sumę 100 milionów dolarów. Dla porównania należy dodać, że pożyczka a-wnik pociągu zażył wówczas większą dawkę morfiny, przyczem nie zauważył sygnału ostrzegawczego, wjechał na zły tor i spowodował katastrofę. Kilkadziesiąt osób straciło wówczas życie.

Wypadek ten tak wstrząsnął młodym Blanco, że postanowił poświęcić całe swe życie walce z narkotykami. amerykańska udzielona rządowi chińskiemu wynosiła zaledwie 50 milionów dolarów.

Blanco jest pierwszym człowiekiem, za którego inicjatywą stworzony został międzynarodowy komitet do walki z produkcją i handlem narkotykami. W 1900 roku Blanco, jako młodzieniec bawił wraz z ojcem w Chinach. Kierowca pociągu bawiarz opisał ten niezwykle i niewytłumaczony wypadek.



## „Duch”, który niszczy... suknie

### Zagadkowe zjawisko w ubogiej chacie wieśniaczej

(x) Wiara w cuda i rzeczy nadprzyrodzone dziś już naogół nie istnieje. Niemniej jednak zdarzają się wypadki, których rozumowo niesposób wytłumaczyć. Fakt taki miał niedawno miejsce w jednej z małych wiosek bułgarskich i wzbudził sensację w całym kraju.

Młoda dziewczyna, córka pewnego wieśniaka, położywszy się któreś nocy do łóżka, położyła suknię jak to zresztą zwykle czyniła, obok na krzeselku. Ku wielkiemu zdziwieniu i przerażeniu zauważyła ona rankiem następnego dnia, że cała jej odzież jest dosłownie pocięta w strzępy. Wyglądało to tak, jakgdyby jakiś nieznan sprawca nożyczkami pokrajał ubranie na drobne skrawki. Po nieważ drzwi i okna były starannie pozamykane, poczęto podejrzewać o złośliwy figiel, któregoś z domowników. Nikt jednak nie przyznał się do niemądrego żartu.

Następnego nocy powtórzyła się ta sama historia. W ubogiej wieśniaczej rodzinie, sprawienie nowego ubrania nie należy do rzeczy łatwych, to też nie trudno sobie wyobrazić zmartwienie biednej dziewczyny i gniew jej ojca.

Trzeciej nocy postanowiono, że

ubranie dziewczęcia schowają się na noc do skrzyni, pod klucz. Gdy rano wyjęto ubranie, okazało się że i tym razem było ono pocięte na drobne kawałki.

Cała sprawa stała się zagadkową. Postanowiono nawet oddać na noc ubranie dziewczęcia do sąsiadów, aby je tam przechowano. I tu jednak ubranie znalazło rano pocięte.

Wieśniak postanowił sam czuwać przy odzieży swej córki. W tym celu, gdy wszyscy domownicy zasnęli, ojciec położył ubranie córki na krzesle, sam usiadł na ławie i przez całą noc nie spuszczał oka z krzesła. Mimo, że nie usłyszał nic podejrzanego i przez całą noc nie zauważył żadnego nawet cienia, rano ubranie było pocięte.

Zrozpaczona dziewczyna, za radą starszych wieśniaczek postanowiła przenoćować w kościele. Tej nocy odzież jej pozostała nietknięta. Dziewczyna powszechnie uważana jest za opętaną przez diabła i wielu mieszkańców okolicznych urzędza pielgrzymki, aby się niezwyklej „opętanej” przyjrzyć. Cała prasa bułgarska opisuje ten niezwykle i niewytłumaczony wypadek.



# Czy rewizja procesu Maliszowej?

## Wstrząsające zwierzenia dwóch matek. — Tragedja żony zamordowanego listonosza

Kraków, 7 listopada.

Jan Malisz poniósł już karę za swój czyn. Maliszowa rozpocznie odbywanie kary dożywotniego więzienia w bieżącym tygodniu, gdy przewieziona zostanie do domu karnego dla kobiet w Fordonie. Tak spotkają się dwie bohaterki głośnych procesów, które poruszyły opinię publiczną całej Polski:

**RITA GORGONOWA i MARJA MALISZOWA.**

Zwłoki Malisza, bezpośrednio po dokonaniu egzekucji przewiezione zostały do zakładu medycyny sądowej. Tam przeprowadzona była w ciągu dnia wczorajszego sekcja, a dzisiaj trumna odstawiona zostanie na cmentarz. Ponieważ Jan Malisz pojednał się w ostatniej chwili życia z Bogiem i przyjął komunię świętą, przeto pogrzeb jego odbędzie się według obrządku rzymsko-katolickiego. Na cmentarzu zwłoki jego mogą być pochowane przez rodzinę, o ile udzieli na to zezwolenia prokurator. Bezpośrednio z zakładu medycyny sądowej nie mogą one być wydane rodzinie, ponieważ Malisz, jak wiadomo, skazany został również na utratę praw obywatelskich.

Maliszowa nie uspokoiła się jeszcze po ataku nerwowym, jakiemu uległa, a na wieść o tem, iż mąż jej został stracony, a ona ułaskawiona. Momenty zupełnej apatii zmieniają się u niej chwilami w formalny szaf: biega po celi, krzycząc, że nie chce żyć na świecie, gdy ten, którego nad życie kocha — już nie żyje.

Już kilka razy odwiedził ją w celi lekarz więzienny, aplikując środki uspakajające.

### Rozmowa z matką Malisza

Po wykonaniu wyroku odwiedziłyśmy także p. Zofję Maliszową, matkę straconego Jana Malisza, w jej mieszkaniu w Nowej Olszy.

Nieszczęśliwa staruszka jest przygnębiona i złamana. Zdołała się wprawdzie nieco oswoić ze swą ostatnią tragedją. Od czasu do czasu jednak, gdy opowiada o niej, leją się łzy z oczu.

— Wróciłam z pogrzebu syna — mówi. — W głowie mi się nie może pomieścić, że on nie żyje. Przecież tak niedawno z nim jeszcze rozmawiałam, on mnie całował i ja jego. On mnie tak kochał... Czy pan myśli, że on był zły? O, nie — on był taki nieszczęśliwy, że się różne myśli czepiały jego głowy. — Zły człowiek nie kocha tak swej matki i żony, jak on kochał. Ile razy mnie martwił, że płakałam przez niego, potem mnie zaraz przeproszał, całował i prosił: „Mamusiu, mateczko, tylko nie płacz, przebac. Wiesz, że już taki jestem, nie chciałem cię krzywdzić“.

Pani Maliszowa opowiada dalej po chwili:

— Byłam biedna, kiedy byłam z nim razem, ale teraz jestem jeszcze biedniejsza. Trudno, muszę pogodzić się z losem. Wiem, że zrobił źle i musiał odpokutować. Wiem, że się tak musiało stać. On sam także wiedział; żałował nie siebie, tylko mnie. Tak mnie przeproszał... A teraz już go niema. Lepiej mu już tam gdzie jest, ma już spokój na zawsze. Jestem pewna, że się Pan Bóg nad nim zlitował. Przecież Bóg jest dobry — przebacza, a Janek się z Nim pogodził przed śmiercią. Nawet Marysie namawiał, żeby się wyświadczyła. Ja się ciągle za niego modlę, za niego i za nią. — Wierzę, że Pan Bóg i mnie przebaczy wszystkie moje grzechy — przecież tak ciężko pokutuję...

— Czy pani wie, że synowa została ułaskawiona?

— Tak, powiedziano mi o tem. Ona zapewne bardzo rozpacziała, bo chcieli oboje razem umrzeć. Ona była taka dobra dla niego, kochała go bardzo. Ona tylko udawała złą, ale naprawdę ma dobre serce. Tylko jest taka zawzięta — potrafi zagryźć usta i milczeć. Nigdy jej dobrze nie rozumiałam, choć zwierzała się przedemną ze wszystkich swoich trosk. Kocham ją jak rodzoną córkę. Tylko o ostatniej rzeczy nic mi nie powiedziała — i teraz musi za to cierpieć. Żal mi jej... Ale przecie to nie nie



### Kupiec sprawdza pieniądze

— sprawdzaj i Ty markę żarówki, którą kupujesz. Tylko światowej sławy marka daje gwarancję minimalnego zużycia prądu i dużej wydajności światła — żądaj więc tylko żarówek

## TUNGSRAM

pomoże. Wiem teraz, że nikogo nie może ominąć kara za grzechy. Niech pan to wszystko napisze, żeby inne matki przeczytały i dobrze uważały na swe dzieci i nie musiały tak pokutować jak ja...

### Zwierzenia matki Maliszowej

Z kolei współpracownik „Expressu Ilustrowanego” udał się do pp. Węgrzynów, rodziców Marji Maliszowej. Mieszkają oni, jak wiadomo, przy ul. św. Tomasza 33. Pana Węgrzyna nie zastajemy w domu.

Rozmawiamy tedy z p. Węgrzynową. Jest ona głęboko wstrząśnięta, że córka ich nie chciała się z nimi pożegnać, ani ich widzieć, gdy w sobotę w nocy przyszli pod bramę więzienia.

— Być może, iż powinna mieć do nas żal, — mówi p. Węgrzynowa. — Być może, że istotnie skrzywdziliśmy ją. Ale czyżby tak bardzo nas nienawidziła? — Myślimy się już, czy będziemy mogli odwiedzić ją w więzieniu później. Powiedziano nam, że nie, gdyż pozbawiona została wszelkich praw. Więc ten ostatni raz chcieliśmy ją ujrzeć i powiedzieć jej kilka słów, i prosić, aby nam wybaczyła wszystko, cośmy w nieświadomości złego jej zrobili. Gdyśmy musieli odejść z pod bramy więzienia, jak zbite psy, — od tej chwili nie przestaję płakać i nie zapomnę tego, — nie zapomnę...

Chcieliśmy odwiedzić również p. Przebindową, nieszczęśliwą wdowę po listonoszu s. p. Przebindzie. Mieszkała ona dotąd przy ul. św. Tomasza 6, ale, jak się okazało, wyprowadziła się stamtąd przed kilku dniami. Nie zdołano stwierdzić, jaki jest jej obecny adres.

Przed przeprowadzką mówiła do sąsiadów, że nie może dłużej pozostać w tem mieszkaniu, w którym tak szczęśliwie żyła ze swym s. p. mężem. Wszystko tam przypominało jej jego nieobecność i jego straszna śmierć. Nie mogła się uspokoić i dlatego postanowiła zmienić mieszkanie.

### Czy Maliszowa

ponownie stanie przed sądem

Donosiliśmy wczoraj, że Maliszowa na wieść o straceniu męża, wobec przed stawicieli prokuratury, naczelnika więzienia i t. d. przyznała się, że wogóle nie strzelała i nie miała nawet rewolwera w rękę, a tylko świadomie wprowadziła w błąd władze sądowe, ponieważ chciała zejść z tego świata razem z mężem. — W związku z tem dowiadujemy się, że obrońca Maliszowej, adw. dr. Wahrenhaupt,

**POSTANOWIŁ WNIEŚĆ PODANIE O REWIZJĘ PROCESU M. MALISZOWEJ.**

Wniosek swój obrońca umotywuje powyższem oświadczeniem Maliszowej w obecności przedstawicieli władz, przy czem powoła się również na to, że Maliszowa skazana została za zabójstwo Suesskindowej i oddanie strażów do Suesskindówny.

Gdyby się okazało, że ostatnie oświadczenie skazanej opiera się na prawdzie, należałoby ją od zarzutu popełnienia tych czynów uwolnić. Wprawdzie Maliszowa została osobno skazana za rabanek, dr. Wahrenhaupt liczy się jednak z tem, że skoro rewizja procesu zostanie uwzględniona, w takim razie Maliszowa stanęłaby teraz przed sądem przysięgłych, który mógłby jej karę wydatnie złagodzić.

### Poradnik astrologiczny

**KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 7 LISTOPADA**

Przenikliwy, sceptyczny, wytrwały — chętnie odkrywa tajemnice.

Jego usposobienie jest dość niespokojne — skłonne do uniesień, entuzjastyczne. A jednak jest stały, energiczny a umysł jego ostry i przenikliwy — dąży do tego, aby rozszerzyć granice swych wiadomości. Posiada wrodzone zdolności do medycyny i chemii.

Pośród ludzi urodzonych dzisiaj musimy wyraźnie odróżnić dwa typy, najzupełniej odmienne.

Niższy typ — człowiek nierozwinięty — jest agresywny, nieprzyjemny, nętny, zardrosny, nieraz tyranicki.

Lecz typ wyższy, bardziej rozwinięty — przewyciężył już te wrodzone wady, rozwija wielką potęgę pracy i pragnie ją poświęcić dla zrealizowania swych ideałów.

W stosunku do innych nie jest zbyt łagodny. Doświadcza ich i bada ich siłę, a gdy okażą się zbyt słabi — bezwzględnie ich strofuje. Jego uczucia miłości i nienawiści są bardzo silne.

Jest to całkiem swolsty charakter i trudno nieraz dać sobie z nim radę. Skłonny jest do fatalizmu — niepotrzebnie wierzy w siłę siły losu, co zaturwa mu radość życia. Pod względem intelektualnym nieraz jest szyderczy i sceptyczny, analizując wszystko w sposób niezwykle dokładny.

Wielką przyjemność sprawia mu odkrywanie cudzych tajemnic i wyświadczenie okoliczności niejasnych i zawłtych. Tajemnice i misterja religij wzruszają go i przyciągają.

Najlepsze rezultaty czy to we współdziałaniu czy też w małżeństwie może osiągnąć z ludźmi urodzonymi od dn. 23 czerwca do dnia 22-go lipca i od 21 lutego do dnia 19 marca.

**DNIA 7 LISTOPADA URODZILI SIĘ:**

Curie-Skłodowska — nasza znakomita rodniczka; Stanisław Tarnowski — znany historyk literatury; poeta Leonard Sowiński; Żurbaran — wybitny malarz hiszpański; Du Bois Reymond — przyrodnik niemiecki; Villiers de l'Isle Adam — literat francuski; Czarndrasekhara Venkata Raman — uczony hinduski, laureat nagrody Nobla; hr. Juliusz Zichy — arcybiskup węgierski oraz gwiazdy ekranu Mona Maris i Alice Day.

JAN STARZA DZIERŻBICKI.

## Wywiadowca policji w szponach aferzystów

### Oszuści zrabowali mu 246 dolarów. — Niezwykły proces przed sądem warszawskim

Warszawa, 7 listopada.

(B) Wywiadowca urzędu śledczego Władysław Pawiński, spotkał pewnego dnia na ulicy znajomego swego Pawła Gromberga, który oświadczył mu, że ma dobry interes do zrobienia, proponując udanie się do mieszkania swego kolego Stanisława Uziembły. W mieszkaniu tem Pawiński spotkał nieznanego mężczyznę, który opowiedział mu o wspaniałym wynalazku, polegającym na idealnem podrabianiu banknotów dolarowych. Wynalazek polegał na tem, że pod rolkę czystego papieru kładziono oryginalny banknot dolarowy, posmarowany silnie cuchnącym płynem, poczem przy pomocy prasy miało się uzyskać upragniony falsyfikat. Ponieważ Pawiński nie okazywał zbyt wielkiego entuzjazmu dla wynalazku, postanowiono go zdemontrować. W tym celu położono pod prasę jeden banknot dolarowy, a po kilku minutach Gromberg i Uziembło przeprowadziwszy kilka manipulacji wydobyli z prasy dwa banknoty, przyczem ten drugi miał być rzekomo falsyfika-

tem. Udano się następnie z Pawińskim do jednego z kantorów wymiany, gdzie banknot wymieniono na złote bez zastrzeżeń.

Mimo tak efektownego doświadczenia Pawiński nie chciał początkowo zgodzić się na przystąpienie do spółki, ale po kilku tygodniach przybył do niego Uziembło, dostarczając mu kilka flaszek z płynem i prasę. Uziembło towarzyszył jeszcze jeden wspólnik, który nie przedstawił się Pawińskiemu. Tym razem Pawiński zgodził się i doręczył przybyłemu z Uziembłą jęomościowi 246 banknotów jednodolarowych, celem ich „powielenia”. W czasie powielania, co odbywało się w mieszkaniu Pawińskiego, zadzwonił telefon, wywołujący go do drugiego pokoju.

Kiedy Pawiński powrócił, gości już nie było. Zabrali oni owe 246 dolarów.

O całym wypadku Pawiński zameldował policji i po krótkim śledztwie ujęto Gromberga. Uziembło i owego nieznanego, którym okazał się niejaki Feifelson.

Oskarżeni nie przyznali się do winy a Feifelson oświadczył, że przywłaszczył sobie tylko pieniądze, lecz bynajmniej nie miał zamiaru fabrykować dolarów. Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał tę sprawę w dniu dzisiejszym i skazał Feifelsona na rok więzienia, a Gromberga i Uziembłę uniewinnił.

### Zamach samobójczy

Lódź, 7 listopada.

(kg) Wczoraj o północy wezwano pogotowie ratunkowe do 10 komisariatu policji państwowej do jakiejś nieprzytomnej młodej dziewczyny.

Niewiasta była pijana, nadto zaś lekarz stwierdził otrucie sublimatem.

Jak ustalono denatka jest Janina Ochędzka prostytutka (Dworska 23). Nocy ubiegłej wypijała ona znaczną ilość alkoholu i będąc pijana zażyła dwie pastylki sublimatu.

Denatkę odwieziono w stanie ciężkim do szpitala.



Minjatury

Ciężkie życie pana Kalasantego...

(Monolog dozorczy domowego)
- Stróż bywszy lezdem, a teraz dozorczo zwany... Mój Boże, co za czasy teraz nastali!...

Karniczek teatralny

TEATR MIEJSKI
Dzisiaj we wtorek premiera komedii muzycznej w 3-ach aktach J. Vaszary „Gramy operetkę”...

DROBIAZGI

„Opiekun domowy” w każdej posesji. — Pomoc lekarska dla pracowników rolnych. — Likwidacja Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy

W prasie ukazała się wiadomość o tem, że w każdym domu wyznaczony zostanie t zw. „opiekun domowy”, którego obowiązkiem będzie informowanie lokatorów o wszelkich obchodzących ich sprawach...

pracownika przez 26 tygodni trwania tej samej choroby.
Przy przyjmowaniu pracownika rolnego
pracownik obowiązany jest wskazać mu lekarza, u którego może się leczyć na jego koszt...

Cała wieś w pościgu za złodziejami

Sąd skazał opryszków na wieloletnie więzienie

Lublin, 7 listopada.
Pewnej nocy czwartej roku bieżącego wybrali się trzej znani złodzieje do wsi Maśluchy, w pow. włodawskim...

jednak za wygraną i urządzili formalną obławę.
Uzbrojeni, ukryli się w rowach, przy drogach, prowadzących do wsi. Po godzinie na skrzyżowaniu dróg ukazał się trzej złodzieje...

Umysłowo-chorzy w Częstochowie

będą umieszczeni w zakładzie w Warcie

Częstochowa, 7 listopada.
Sprawa leczenia umysłowo-chorzych częstochowian była zawsze jednym z najbardziej palących zagadnień magistratu.

dach w Lublińcu, Wejherowie, Tworckach itd.
Obecnie staraniem komisarza miasta p. Mackiewicza, udało się magistratowi pomyślnie załatwić tę sprawę.

Więcie oszusta lombardowego

który na zasadzie sfałszowanego kwitu odebrał cudzy zastaw

Wilno, 7 listopada.
W swoim czasie donosiliśmy o nadużyciu, popełnionem w lombardzie — „Kresowja”.
Pewien osobnik, nazwiskiem Lewin, obecny przy zastawianiu biżuterji w tym lombardzie przez p. Zowinową...

Nr. kwitu, otrzymanego przez panią Zowinową i przerobił na swoim pokwitowaniu swój Nr. na Nr. wspomniany.
Z takim pokwitowaniem zgłosił się Lewin po jakimś czasie do lombardu „Kresowja” i podjął obcy zastaw.

Tajemnicze papierosy opryszka

Niezwykły rabunek w Katowicach

Katowice, 7 listopada.
Wczoraj rano o godz. 2 wracał do domu w stanie podchmielonym Stanisław Karczewski, zamieszkały przy Pl. Miarki 7.

Wówczas nieznajomy zawił go do jego mieszkania, tam rozebrał i skradł ubranie, zegarek pozłacany z monogramem S.K., rewolwer automatyczny systemu Saurer, pióro wieczne Parker, oraz 70 zł. gotówką.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
WTOREK, 7 listopada 1933 r.
7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.

Miljoner hiszpański

zbiegł z więzienia.
Madryd, 7 listopada.
(t) Z więzienia w Alcalá Henares zbiegł największy bogacz hiszpański — Juan March. March był za czasów dyktatury Primo de de Rivery najbardziej wpływowym człowiekiem w Hiszpanji.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska

Gdańska 37
tel. 232-55,
przyjmuje od 9—3.
w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w. przy Górnym Rynku.



# KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

59)

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabianą rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym razwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzemieślnik, Władysław Pakuła, który grozi Jasowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś doбира sobie do pomocy swego kolegi, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułem a jedynym z jego karmatów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającą w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefka.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawadzkiem, który polecił mu, aby zdenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawadzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejednemu mężczyźnie odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawadzkiem, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwytać tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje niewinny.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawadzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Zawadzki, chcąc się pozbyć Chudzika, czyni starania, by wpakować go do zakładu dla obłąkanych.

Chudzik udaje się tam w dobrej wierze i zostaje zatrzymany przez pielęgniarzy, którzy uważają go za warjata.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Klefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytyany. Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadki.

Tymczasem Garbusek, dowiedziawszy się o miejscu pobytu Chudzika, przybywa do szpitala i zwałnia go, poczem wraz z Jasiem zabiera go do Wierzbowa, do pałacu hr. Strzygi-Toporskiego.

Zawadzki otrzymał list od swego służącego Piotra, który donosi mu, że Chudzik był w pałacu hrabiowskim.

Księżniczka opuszcza Zawadzkiego.

— Nikogo nie było?... — zapytał z przyswyczajania.

— Nie, proszę pana... — odparł służący portjer.

I również z przyswyczajania — bo od kilku dni zadawał to samo pytanie — zapytał:

— A czy... pani Solowereckiej nie było?...

— Nie, proszę pana... — odrzekł portjer — Natomiast był tu...

— Kto?...

— Był tu pewien pan, który pytał o panią Solowerecką...

— Pan?... Jaki pan?... Któż to był?...

— Nie pamiętam jak on się nazywa...

Był tu już kilka razy... On ma synka...

Zawadzki skinął głową i uśmiechnął się... Wiedział już kogo portjer ma na myśli.

To napewno Chudzik.

— Już wiem... Chudzik?

— A właśnie, właśnie...

Zawadzki skinął głową, wziął gazetę i wszedł na miękkie, wysycelane schody. Przerzucając stronicę gazet, poświstywał cicho jakąś kabaretową melodię...

Otworzył drzwi swego pokoju, zrzucił palto, usiadł przy oknie w miękkim fotelu i zabrał się do czytania gazet... Właściwie w dalszym ciągu przerzucał tylko wielkie strony, gdyż polityka nie interesował się wcale, obchodzili go tylko wiadomości lokalne...

Już miał zamiar odłożyć gazetę, gdy nagle wzrok jego padł na drobnym druczkiem zamieszczoną wiadomość:

— „W dniu jutrzejszym odbędzie się ślub popularnej piękności w naszym mieście panny Teresy - Marii - Liljany Solowereckiej, zwanej „Księżniczką Cygańską” ze znanym przemysłowcem, p. Dionizem Kleferem. Szczęść Boże, młodej parze!”

Zawadzki nie wierzył własnym oczom... Dwa razy przeczytał tę wiadomość... Wreszcie przy trzecim czytaniu, gdy przekonał się niezłomnie, iż ślub ten dotyczy właśnie Jany, gazetę wypuścił z ręki i wybuchnął szczerym, nieokielzanym śmiechem...

— To dobre! — zawołał bez cienia żalu lub zazdrości — Jana pani Kleferowa!... Jana żoną tego śledziennika, blisko trzykrotnie od niej starszego!... Czy to nie jest wspaniały żart?... Ha-ha-ha-ha-ha!...

Trzęsąc się jeszcze ze śmiechu, sięgnął ręką do kieszeni marynarki, by wyciągnąć stamtąd papierosnice i nagle urwał się jego sztański śmiech.

Zawadzki wyczuł pod palcami mały okrągły przedmiot... Flaszeczka... Przypomniał mu się chichrzyk Czan - Fu i jego zbawienna rada: „Jedno liźnięcie językiem wystarczy... Bierze się trochę tego płynu na pędzelek i smaruje się znaczek pocztowy”...

Zaiskrzyły mu się oczy... Chudzik był tu dzisiaj i pytał o Janę... To świetnie... To znaczy, że tęskni do niej, że o niej jeszcze nie zapomniał... A więc teraz nadarza się odpowiedni moment do urzeczwiśnienia rady żółtoliczego handlarza śmiercią... Tak... Teraz albo nigdy...

Zawadzki sapał ciężko. Potarł ręką spocone czoło. Wyciągnął z kieszeni małą flaszeczkę z oleistym płynem... Przyglądał się jej długo i uważnie... W głowie jego rodził się nowy plan...

Wyciągnął z portfela trzydziestogroczowy znaczek... Ostrożnie położył go na stole.

Następnie podszedł do drzwi i przekreślił klucz. Odkorkował flaszeczkę. — Płyn był bezwonny... Zanurzył pędzelek i lekko posmarował znaczek pocztowy... Przecie jedna mała kropelka tego zabójczego płynu miała wystarczyć na pozbawienie życia...

Oleista ciecz przywarła do znaczka i odrazu stężała... Znaczek był suchy...

Zawadzki schował go do portfela i flaszeczkę z trucizną włożył do walizki.

Pierwsza część powziętego planu została w ten sposób wykonana... Teraz

przystąpił do drugiej części opracowanego programu.

A więc przedewszystkiem zadzwonił na portjera, a gdy ten stanął na progu, rzekł:

— Zechce pan posłać przez chłopca tę gazetę panu Chudzikowi... Ale to natychmiast...

Wziął gazetę, zakreślił w niej czerwonym ołówkiem wiadomość o mającym się odbyć w dniu jutrzejszym, ślubie Jany i wręczył ją portjerowi.

— Dobrze, proszę pana... — odparł portjer, przygotowując się do wyjścia.

— Zaraz, — zatrzymał go Zawadzki. Mam jeszcze jedno polecenie... Proszę mi tu przysłać dwóch posłańców...

— Dobrze, proszę pana...

Portjer wyszedł. Zawadzki wyciągnął telkę i zabrał się do pisania listów...

Tego samego dnia, Chudzik jak przygwożdżony siedział na krześle w swej nędznej izdebce. Jakże tu wszystko było inne, niż w przebogatym pałacu hrabiego Strzygi-Toporskiego!... Po zakosztowaniu przynajmniej wrokiem niezmiernych bogactw pałacowych, tem okropniejsza i bardziej nieznośna wydawała mu się nędza tej izdebki na poddaszu. Chudzik siedział w tym brudnym, zaśmieconym pokoiku i nie wiedział co ze sobą począć.

Garbusek kazał mu czekać na dalsze rozkazy. Dał mu pieniądze na życie. Nie były to jego pieniądze, dał mu je hrabia... Ale cóż z tego, że miał pieniądze, skoro nie było Jany... Naprawdę chodził codzień niemal do hotelu „Majestic”... Za każdym razem słyszał z ust portjera znowu te same słowa:

— Pani Solowereckiej niema... Mówiłem już panu, że wyprowadziła się z hotelu...

Ale Chudzik nie wierzył. Portjer znowu go oszukuje, jak wtedy, gdy Jana wyprosiła go przez pokojową...

Nie mógł spać, nie mógł jeść, nie mógł myśleć o niczym innym... Wszędzie widział Janę, wszędzie słyszał jej głos... Szła za nim jak widmo, jak cień... Nawiedzała go w snach, męczących jak maligna, upiornych, jak nocne duchy... Wtedy rzucał się na swem postaniu, wyciągał ręce i jęczał przez sen:

— Jano... Jano...

Zeby choć Stefka była!... Ale i ona gdzie się zapodziała!... Dokąd poszła?... Co się z nią stało?...

Nagle do uszu jego doleciał jakiś chrobot, jakby mysz piszczała przy drzwiach...

Chudzik podniósł się. Przez szparę w drzwiach ktoś wsuwał gazetę. Chudzik wstał szybko i otworzył drzwi, ale w sieni już nikogo nie było...

Podniósł gazetę i począł nerwowo przerzucać kartki...

Przezuwał, że znajdzie tam coś bardzo sensacyjnego dla siebie...

I nie omylił się... Znalazł wiadomość o ślubie Jany, okratowaną czerwoną ramką... Włosy zjeżyły mu się na głowie... Jana wychodzi zamaż... I nie za Zawadzkiego, lecz za jakiegoś Klefera?... Cóż to ma znaczyć?... Więc on ma już z niej zrezygnować nazawsze?... Nigdy jej nie zobaczy?... Nawet wtedy, gdy uzyska już tytuł hrabiowski i obrzymie bogactwo rodu Toporskich?...

Ogarnęła go rozpacz. Gotów był biec do niej natychmiast, błagać ją, by odłożyła ślub, by zaczęła jeszcze pewien czas... Przecie sprawa jego majątku ma się rozstrzygnąć w ciągu najbliższych dni... Może ona go usłucha i zaczeka... Więc musi ją odnaleźć natychmiast... Ale gdzie jej szukać?...

Musi przedewszystkiem wyjść na ulicę... Tu jej nie znajdzie...

Włożył szybko palto, nacisnął na głowę kapelusz i chciał już wyjść, lecz w tej chwili drzwi się otworzyły i do izdebki wszedł postaniec z listem.

— Czy tu mieszka pan Józef Chudzik?...

— Tak... to ja...

— Proszę, list dla pana...

Chudzik wziął list. Postaniec odszedł Nerwowym ruchem zdarł rąbek długiej koperty. Czytał:

— Mój kochany Józeczku!... Wiesz już pewnie z pism o moich zamiarach małżeńskich. Jutro zostaje żoną jednego z najbogatszych obywateli naszego miasta... Czy bardzo o to gniewasz się na mnie, Józeczku?...

Chyba nie, prawda?... Przecie nie myślałeś nigdy poważnie o tem, aby zostać moim mężem. Wiesz przecie, że jestem przyzwyczajona do wytwornego życia, hulaszczyczych zabaw i bogatych strojów... A to wymaga dużo, dużo pieniędzy...

Mimo, iż zostaję żoną innego, nie chciałabym zrywać z tobą znajomości, Józeczku... Dlatego też piśmę do ciebie i proszę o natychmiastową odpowiedź... Jeżeli nie zapomniawsz o mnie, odpisz dziś jeszcze, natychmiast... Pisz na „Poste-Resiance”.

Odpowiem ci niezwłocznie i wyznaczę miejsce spotkania. Twoja — J”.

Chudzik po przeczytaniu tego listu stał jak wryty. Więc napisała?... I nazwała go „kochanym Józkiem”?... I wątpi jeszcze, czy on o niej pamięta?... I kazała odpisać?... I możliwe, że jutro otrzyma jeszcze odpowiedź i z nią się zobaczy!... Boże! Zobaczy Janę, będzie z nią rozmawiał, powie jej wszystko...

Jasność wielka wypełniła nagle brudną, nędzną izdebkę na poddaszu... Choć jak przedtem ołowiane bryły chmur zasłaniały błękit nieba, Chudzikowi zdawało się, że oto promienistość wielka zapelnia cały pokój i słońce radości wyjrzało z za chmur.

Nie wiedział, co teraz począć... Musi przedewszystkiem odpisać Księżniczce... Konieczna — natychmiast... Zeby jutro otrzymał odpowiedź z wyznaczonym miejscem spotkania... Poprosi ją, aby wysłała odpowiedź przez posłańca... Prędzej otrzyma list...

Chciał się zabrać do odpisywania, ale uświadomił sobie w tej chwili, że niema przecie atramentu, ani papieru...

— Pobiegnę na dół po te wszystkie przybory... — pomyślał.

Znowu otworzył drzwi i znowu zetknął się oko w oko z posłańcem, trzymającym list w garści.

— Cóż to? — zdziwił się. — Znowu list?...

— Czy to mieszkanie pana Józefa Chudzika? — zapytał posłaniec.

— Tak...

Posłaniec wręczył mu małą kopertę, skłonił się i odszedł. Chudzik otworzył, wewnątrz leżała wizytówka Zawadzkiego, a po drugiej widniał następujący dopisek:

— Szanowny Panie!... Zechce pan niezwłocznie porozumieć się ze mną w sprawie pani Janiny Solowereckiej. Czekam na pana w cukierence „Empire”, przy ul. Południowej. Łączę wyrazić szacunek

K. Z.”

Chudzik znowu stanął niezdeterminowany. Co teraz robić?... Pisać list, czy udać się do cukierenki „Empire”?... Postanowił połączyć jedno z drugim: — kupi po drodze arkusik papieru oraz kopertę i udać się do cukierni, by tam napisać odpowiedź... Znał cukierenkę. Było to niedaleko, przechodził często obok tego lokalu, w którym spotykały się zazwyczaj zakochane parki...

Zamknął więc drzwi naprzód i zbiegł nadół. W sklepiku kupił arkusik papieru i kopertę, poczem pobiegł w stronę ulicy Południowej... Po drodze rozmyślał, co też Zawadzki ma mu do powiedzenia w sprawie Jany?...

„Empire” składał się z kilku pokoi. W pierwszej sali stał bufet. Z gości nikogo tam nie było. Chudzik skierował się odrazu na lewo. W drugim małym pokoiku zastał Zawadzkiego, siedzącego przy zasłoniętym oknie.

(Dalszy ciąg jutro).



# KRWAWY POWRÓT Z WYŚCIGÓW

## Sprzeczka w restauracji. — Śmiertelny cios nożem. — Zabójca sam oddał się w ręce policji

Poznań, 6 listopada

Na terenie Ławicy opodal toru wyścigowego wywiązała się krwawa bójka.

Mianowicie 50-letni Hipolit Kokociński z Krzyżownik, udał się wraz z towarzyszem do restauracji w Ławicy, gdzie doszło między nimi do sprzeczki na tle podziału osiągniętych z gry na wyścigach zysków.

Epilogiem tej sprzeczki była krwawa bójka na noże, jaka rozegrała się między nimi po opuszczeniu restauracji.

Kokociński, uderzony nożem w serce, padł ciężko ranny na ziemi, sprawca zaś zbiegł.

Ciężko rannym zaopiekował się nadzorca toru wyścigowego, Wojtyński, który zaalarmował pogotowie. Lekarz pogotowia stwierdził już tylko zgon Kokocińskiego.

W dniu dzisiejszym do komendy policji zgłosił się zabójca Kokocińskiego, którym okazał się 28-letni Marjan Go-

łębiowski, bez stałego miejsca zamieszkania, stały bywalec torów wyścigowych w Polsce.

Przesłuchany przez władze śledcze Gołębiowski zeznał, że w restauracji Kokociński usuwał mu skraśc banknot 20 złotowy i z tego powodu doszło między nimi do bójki. Gołębiowski, broniąc się przed natarciem Kokocińskiego, pchnął go scyzorykiem w bok.

Zabójcę osadzono w więzieniu.

# Urowadzenie 14-tu artystów filmowych

New Jork, 6 listopada.

(t) „Daily Mirror” donosi z Hollywood iż w sierpniu rb. wielki artysta filmowy, Charli Chaplin, został uprowadzony i zwolniony dopiero po złożeniu 25 000 dolarów.

Banda gangsterów nie ograniczyła się tylko do Chaplina, ale uprowadziła również jeszcze 14 innych gwiazd filmowych, które zostały zwolnione dopiero po wpłaceniu pół miliona dolarów. Artysty ci do tej pory nie zgłaszali o tym facie żadnych zameldowań do policji, albowiem obawiali się, iż gangsterzy będą stosować wobec nich dalsze represje. Policja zupełnie przypadkowo dowiedziała się o tej całej aferze i zarządziła niezwykle energiczne śledztwo.

## Dyżury optek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sulc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sulc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelmiana (Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Sulc. F. Wólcickiego (Napiórkowskiego 27).

DR. MED.

# S. Kryńska

CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci) godz. przyjęć od 9-11 i od 3-4 po poł. **Ślenkiewicza 34** telef. 146-10

# Zastrzelił męża kochanki

## i następnie odebrał sobie życie. — Wstrząsająca tragedia zakochanego studenta

Lwów, 6 listopada.

Przed rokiem do Zabiegu w Karpatach przyjechał Dmytro Szwediuk z Mokalówki, grecko-katolicki student teologii z ukończonym drugim rokiem studiów.

Szwediuk zakochał się w pięknej huculce, mężatce, która, również zakochawszy się w nim, postanowiła pozbyć się swego męża, Iwana Kocofruka i zdołała skłonić Szwediuka do popełnienia morderstwa.

Szwediuk, nocując onegdaj u swego znajomego, w nocy zabrał mu wiszący na ścianie browning, udał się do swej kochanki i po krótkiej sprzeczce z jej mężem, strzelił do niego cztery razy, raniąc go śmiertelnie.

Po tym czynie Szwediuk udał się do swego mieszkania, oddalonego o 5 km. od domu kochanki, gdzie wystrzałem w skroń odebrał sobie życie.

Przy zwłokach Szwediuka znaleziono wiele listów od jego kochanki. Po-

nieważ ona nie umie pisać, więc listy te pod dyktandem pisał jej mąż synek, który uczęszczał na naukę do Szwediuka. Ponieważ korespondencja ta obciążała bardzo huculkę, przeto aresztowano ją i odstawiono do sądu.

# P. O. S. hartuje ciało

Kino Dźwiękowe



**RAKIETA**  
ul. Ślenkiewicza 40  
Tel. 141-22.  
Dziś wielka premiera!

FIODOR **SZALAPIN**  
król śpiewaków i śpiewak królów  
**DON KISZOT**  
jako  
Nadprogram: Dodatek dźwiękowy i tygodnik.  
Następny program: „CUDOTWÓRCA” Boris Karloff, Chester Morris, Silvia Sydney

Dźwiękowy Kino-teatr




**METRO**  
Przejazd 2  
Ceny miejsc: I seans 54 gr. i 85 gr. nast. 85 gr. 1 09 i 1.30

Dziś premiera! **Poraż pierwszy w Łodzi**

**WILLIAM HAYNES**  
w swej najnowszej i najlepszej kreacji, produkcji 1933—34 r. w filmie  
**„KRÓLOWA SZYBKOŚCI”**  
w pozostałych rolach Madge Evames, Conrad Nagel, Gliffe Edwards.  
Passepartout, prócz urzędowych nieważne.

Dźwiękowy Kino-teatr



**ADRIA**  
Główna 1  
Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr. nast. 84, 85 i 1,00

**DŹWIKOWE KINO „SŁONCE” NAPIÓRKOWSKIEGO 28**

Od wtorku, dn. 7 listopada r. b. i dni następnych nasz wielki bezkonkurencyjny podwójny program:

I  
Romantyczny dramat Wielkiego ks. Konstantego i pięknej Polki. W-dzieła Wacława Gąsiorowskiego.  
Przepiękna akcja. Bogata treść. Niezwykła wystawa. Tańce, muzyka i śpiew.  
To wszystko ujrzycie w pięknym obrazie pod tytułem:  
**Miesiąca Łowicka**  
W rolach głównych: asy filmu polskiego:  
**JADWIGA SMOSARSKA, Stefan Jaracz, Józef Węgrzyn, A. Zelwerowicz, St. Gruszczyński, A. Socha i inni.**  
Oraz szkoła Podchorążych piechoty z Ostrowi Mazowieckiej w mundurach historycznych 1831 roku. Film, który ośmił i zachwycił miliony oraz wstrząsnął sumieniem świata.

II  
Najwięksi i najpopularniejsi obecnie komicy, Stan Laurel i Oliver Hardy, doprowadzają publiczność do paroksyzmów wesołości w swojej najnowszej wielkiej komedii pod tytułem:  
**FLIP I FLAP**  
W LEGII CUDZOZIEMSKIEJ.  
Na pierwszy seans ceny miejsc: 50 gr. dla dorosłych 50 gr. dla dzieci 25 gr. Początek przedstawień o godz. 4 pp., w soboty o godz. 3-ej, w niedziele i święta o godz. 12-ej w południe.

Pierwszorządny dźwiękowy KINO - TEATR

**AMOR**  
daw. ROXY  
POMORSKA 39. Tel. 248-05  
Początek seansów 4.30, w niedziele i święta o godz. 12-ej.

Dziś i dni następnych wielki podwójny program. I. Miriam Hopkins i George Bancroft w rewelacyjnym filmie, odtwarzającym losy arystokracji rosyjskiej w piekle bolszewickim p. t.

ORAZ  
**TEDDOZJA — SEWASTOPOL** film polski **BEZIMIENNI BOHATEROWIE**

W rolach głównych: **EUGENJUSZ BODO, ADAM BRODZISZ, STEFAN JARACZ, ZULA POGORZELSKA, MARJA BOGDA** i inni — Już wkrótce przepiękna **JANETTE MAC DONALD** i miły **MAURICE CHEVARIER** w obrazie **„KOCHAJ MNIE DZIŚ”**

PORADNIA **WENEROLOGICZNA**  
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH  
**Zawadzka 1**  
9 rano—9 wiecz., święta 9—2 po poł.  
**PORADA 3 ZŁ.**  
Od 11—5 przyjm. kobieta lekarz. 30-2

JEDYNY PRZYJACIEL KTÓRY NIGDY NIE ZAWODZI TO ORYGINALNE



**TOLA**

DOKTOR **KLINGER**  
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)  
**Andrzeja 2, tel. 132-28**  
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. W niedziele i święta od 10—12.

DR. MED. **L. BERMAN**  
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych  
**Cegielniana 15**  
TELEF. 14907.  
Przyjmuje od 8—11 rano i od 4—8 wiecz., w niedz. i święta od 9—1

Doktor **H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**  
tel. 148-62  
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1  
Ceny lecznicowe.

DOKTOR **W. Łagunowski**  
Piotrkowska 70, tel. 181-83.  
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.  
Gabinet Roentgen - leczniczy.  
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1.

**Dr. J. NADEL**  
akuszer - ginekolog  
Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8 przeprowadził się na **ANDRZEJA 4**  
TELEFON 228-92

DR. MED. **M. Rundszejn**  
AKUSZERIA I CHOROBY KOBIEC  
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ  
**Pomorska 7, tel. 127-84**  
przyjmuje od 4—8-ej.

Dr. MED. **M. Glazer**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
**Zachodnia 64, tel. 185-49**  
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. 30 w niedziele i święta od 10—12 wpoł.

DR. MED. **Niewiażski**  
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe  
**Andrzeja 5, telef. 159-40**  
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1.  
POTRZEBNY podręczny do krawca ul. 6-go Sierpnia 28, m. 19, 7

**Szkoła Tańców**  
HENRYKA HENRYKOWSKIEGO wyczuca pod gwarancją w grupach i oddzielnie tańce popularne i ostatnie nowości.  
Zapisy **GDANSKA 9, tel. 166-93**. Dla urzędników i stowarzyszeń opłata zniżona. 30-2  
**MAGLE do sprzedania, Zawadzka 9.**  
**3 POCZTÓWKI 2 ZŁ.** (retuszowane) tylko w Zakładzie Fotograficznym „Sztuka”, ul. Zamienhofa 1, (róg ul. Piotrkowskiej 127).





## Po sezonie lekkoatletycznym w Łodzi

W całej Polsce sezon lekkoatletyczny jest już od szeregu tygodni zakończony. W Łodzi trwał on w roku bieżącym nieco dłużej, niż w innych okręgach. Obecnie łódzcy lekkoatleci również rozpoczęli „sen zimowy”, a raczej wypoczynek, poprzedzający zimową zaprawę w salach gimnastycznych.

Czas wypoczynku warto poświęcić na zastanowienie się nad minionym sezonem.

Przedewszystkiem należy zacząć od strony organizacyjnej, a więc od Ł. O. Z. A., jako instytucji rządzącej łódzką lekką atletyką.

Otóż sezon ubiegły należy uznać za bardzo pomyślny dla Związku Łódzkiego. Przeprowadzono niemal wszystkie imprezy zapowiedziane kalendarzykiem. Zorganizowano mistrzostwa pań klasy A i B, mężczyzn klas A, B, C i juniorów przeprowadzono dwa tradycyjne biegi sztafetowe o nagrody przechodnie, dwa wielkie biegi drużynowe naprzelaj, wreszcie mecz kobiecy Łódź — Poznań i trójmecz pań i panów Łódź — Kraków — Śląsk.

Z zapowiedzianych terminarzem Ł. O. Z. L. A. imprez nie odbyły się z powodu braku zgłoszeń: 5-bój i 3-bój kobiecy, dziesięciobój męczyzna oraz kobiecy bieg naprzelaj o mistrzostwo okręgu.

Za główną przyczynę nieodbycia tych konkurencji należy uważać niefortunny wybór terminów. W przyszłości błąd ten da się łatwo uniknąć.

Organizacyjnie większość imprez stała na dobrym poziomie. Zainteresowanie publiczności wzrosło się bardzo wyraźnie, a co najważniejsze, zaczęły wpływać do kas pierwsze w Łodzi grosze z zawodów lekkoatletycznych. Jest to jeden z największych sukcesów.

Z punktu sportowego widzenia ubiegły sezon był dla ŁOZLA. memniej udany.

Poprawiono cały szereg rekordów okręgowych i 2 rekordy Polski oraz 1 światowy. Odniesiono zwycięstwo nad kobiecą reprezentacją Poznania oraz w trójmecz z Krakowem i Śląskiem wyprzedzono w punktacji Kraków.

Na liście najlepszych zawodniczek i zawodników polskich znalazło się wiele nazwisk łódzian.

Pozatem poraz pierwszy w Łodzi zorganizowano mistrzostwa juniorów, co należy uważać za jeden z największych sukcesów sportowych.

Mało okręgów może poszczycić się dziś takim narybkiem młodzieży. W latach przyszłych zawody te powinny odbywać się stale.

W dziedzinie inicjatywy organizacyjnej klubów sezon ubiegły był również pomyślny. Obfitował on w znaczną liczbę meczów klubowych, które stały się najpopularniejszą, a jednocześnie najciekawszą formą imprez lekkoatletycznych.

Publiczność darzy tego rodzaju zawody największym zaufaniem, gdyż ma możliwość obserwowania bezpośredniej walki, bardziej emocjonującej, niż indywidualne konkurencje w zawodach o mistrzostwo. To też forma meczów klubowych, popularna i w innych okręgach Polski przyjęła się już na zawsze.

Szczególnie ruchliwą była w sezonie ubiegłym sekcja ŁKS-u, która ani razu nie została pokonana w meczach międzyklubowych.

Poza szeregiem meczów lokalnych wzięła ona udział w zawodach z KSZO. w Ostrowcu i z Jagiellonią w Białymstoku. Ona też zdobyła nagrodę przechodnią dla najlepszego klubu lekkoatletycznego w okręgu łódzkim na rok 1933/34.

Dużym dorobkiem i zwycięstwami może poszczycić się sekcja KP. Zjednoczone, zdobywczyni nagród na długodystansowe sztafety i nagrody P. Prezydenta Rzplitej w konkurencji klubów fabrycznych.

Dużą ruchliwość i podniesienie poziomu sportowego wykazały również sekcje lekkoatletyczne Widzewskiej Manu-

faktury, Wojskowego Klubu Sportowego, Union - Touringu, Policynego KS., Makkabi i Hakoahu. Inne kluby na własną rękę nie organizowały większych imprez, uczestniczyły jednak we wszystkich zawodach o mistrzostwo Okręgu i szeregu zawodów towarzyskich.

Świadczy to aż nadto wymownie o wzroście zamiłowania do lekkiej atletyki w kołach młodzieży sportowej, w sferach kierowniczych klubów, wreszcie u publiczności.

Ten bogaty dorobek lekkiej atletyki kobiecej za sezon 1933 nie powinien być zmarnowany w sezonie przyszłym. Utrzymać go i powiększyć można bardzo

łatwo.

Dobrze ułożony kalendarzyk imprez ŁOZLA., poparcie przez Związek imprez klubowych, udzielanie stałych porad ze strony związku młodym sekcjom jak organizować zawody, obsadzanie zawodów klubowych sprawną komisją sędziowską, wreszcie powiększenie liczby imprez międzyokręgowych oraz propaganda w kierunku fundowania nowych nagród przechodnich o charakterze drużynowym, to wszystko czynniki, które wpłyną niezwykle dodatnie na rozwój łódzkiej lekkiej atletyki. Tymczasem jest ona na dobrej drodze.

Old.

## Bokserzy I. K. P. przegrywają w Grudniadzu

W dniu onegdajszym rozegrała rezerwowa drużyna bokseńska klubu IKP. zasilona Pawlakiem, Taborkiem i Banasiakiem towarzyski mecz drużynowy w Grudniadzu z Grudziądzkim Klubem Sportowym, przegrywając w stosunku 5:11.

Wyniki walk były następujące: w wadze papierowej dwa punkty zostały przyznane dla GKS-u, w wadze muszej Czortek (GKS.) zwyciężył na punkty Pagrowskiego (IKP), w wadze koguciej Pawlak (IKP) został pokonany na punkty przez Krzemieńskiego (GKS), w wadze piórkowej Kozłowski (GKS) zwyciężył w III-iej rundzie przez techniczne k. o. Grabora (IKP), w drugiej walce pozapogramowej w wadze piórkowej Kowalewski (IKP) zwyciężył przez k. o. Berenca (GKS), w wadze lekkiej Durkowski (IKP) zwyciężył przez techni-

czne k. o. w trzeciej rundzie Berenca (GKS), w wadze półśredniej Taborek (IKP) zwyciężył wysoko na punkty Wrośza (IKP). W III-iej rundzie Wrośz był zupełnie „groggy”.

Taborek otrzymał za najładniejszą walkę dnia specjalny dyplom ofiarowany przez jednego z obywateli grudziądzkich.

W wadze średniej: Banasiak (IKP) zremisował z Witkowskim (GKS). Banasiak został przez sędziów pokrzywdzony.

W wadze półciężkiej Wezner (G. K. S) — zwyciężył w III-iej rundzie przez techniczne k. o. Żłobińskiego.

Dodać należy, że Pawlak, Taborek i Banasiak walczyli w kategoriach o klasę cięższych. Licznie zebrana publiczność zgotowała owację Chmielewskiemu, który wystąpił w roli sekundanta.

## Polska-Niemcy.

P. Z. P. N. przyjął propozycję rozegrania meczu między państwowego.

W poniedziałek wieczorem odbyło się specjalne posiedzenie zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej, na którym rozpatrywano propozycję piłkarskiego Związku Niemieckiego, w sprawie rozegrania między państwowego meczu 3-go grudnia w Berlinie.

Większością głosów postanowiono zaakceptować propozycję Niemiec z tym zastrzeżeniem, że rewanż odbędzie się w Polsce do dnia 15 października 1934 roku.

Przeciwko tej uchwale założył wotum separatum wiceprezes Polskiego Związku Piłki Nożnej dr. Jerzy Michałowicz.

Na posiedzeniu poza członkami zarządu obecny był zaproszony przez P. Z. P. N. wiceprezes Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej p. M. Statter.

W związku z meczem Niemcy — Polska kpt. zw. zorganizuje w dniach 19 i 26 listopada mecze treningowe w Krakowie, po których zostanie ustalony skład drużyny reprezentacyjnej.

Na mecz Niemcy — Polska Związek Dziennikarzy i Publicystów sportowych organizuje wycieczkę do Berlina.

Wyjazd drużyny nastąpi dnia 1-go grudnia rano, przyczem pobyt w Berlinie potrwa dwa dni t. j. 2 i 3 grudnia.

## Bogate plany spotkań naszych piłkarzy

Nie będzie przerwy zimowej

(RM) Wyjazd drużyny polskiej do Paryża został już definitywnie zakontraktowany na 21 stycznia 1934 r., przyczem drużyna wystąpi p. n. „Polski Południowej”.

W ten sposób w sezonie bieżącym, nie będzie zwykłej przerwy zimowej.

Na rok przyszły przewidziane są po zatem następujące mecze między państwowe: w kwietniu w Pradze, mecz z Czechosłowacją o mistrzostwo świata,

24 maja ze Szwecją w Göteborgu, a następnie z Jugosławją i Rumunją.

W związku z wyjazdem do Szwecji, PZPN. zwrócił się do związków duńskich i norweskiego, co do ewent. rozegrania meczów w tych krajach.

Również po meczu w Jugosławji, możliwy jest wyjazd do Bułgarii, która zwróciła się już w tej sprawie do P. Z. P. N-u.

## Mistrzostwa Polski w boksie

mecze.

W pierwszej grupie walczą lwowscy Czarni z lubelskim Strzelcem Stanisławowską Rezerwa przechodzi walkowerem do następnej rundy.

W drugiej grupie spotykają się w Łodzi IKP z wileńskim Ogniskiem-Warszawska Skoda przechodzi do drugiej rundy walkowerem.

W trzeciej grupie odbędą się dwa mecze: w Poznaniu Warta gra z Policynym Klubem Sportowym ze Śląska, a w Krakowie Wawel ma za przeciwnika Gedanję.

Czwierćfinały odbędą się dopiero po dwutygodniowej przerwie.

## Echa porażki

bokserów węgierskich w Warszawie

Wysokocyfrowa porażka bokserów węgierskich w Warszawie wywołała olbrzymie wrażenie w całym kraju.

Węgrzy mimo katastrofalnego dla nich wyniku zaprezentowali się b. dobrze i gdyby nie dwie niezrozumiałe decyzje lekarza, wynik spotkania mógłby być dla nich znacznie korzystniejszy.

W wadze koguciej lekarz zabronił węgrowsi walki, mimo iż czuł on się dobrze.

W wadze półśredniej przeciwnik Bąkowskiego uznany został po pierwszej rundzie za niezdolnego do walki. Węgrzy protestowali mimo to zwycięstwo przyznane zostało Bąkowskiemu.

Naogół, mimo porażki węgry spotkali się z uznaniem i byli żywo oklaskiwani przez publiczność. W dniu dzisiejszym drużyna węgierska wystąpi w Łodzi przeciwko kombinowanemu zespołowi Union-Touring — Warta (Poznań).

Początek zawodów o godz. 20-iej.

## Turniej siódemkowy w dniu Święta Niepodległości.

W dniach 11 i 12 listopada odbędzie się w Łodzi z okazji Święta Niepodległości piłkarski turniej siódemkowy, w którym wezmą udział zespoły SKS-u, ŁKS-u, Wimy i WKS-u.

Turniej ten zostanie rozegrany o nagrodę przechodnią ufundowaną przez przewodniczącego Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, inż. Wojewódzkiego.

## Wyjazd piłkarzy

do Palestyny, Egiptu i Syrii odwołany

(RM) Planowany wyjazd polskich piłkarzy na tournée po Palestynie, Egipcie i Syrii, wobec wyjazdu na 3 grudnia do Berlina, nie dojdzie do skutku.

## Mecz Polska—Belgia

odbędzie się w roku 1935

(RM) Mecz między państwowy Polska—Belgia, odbędzie się w roku 1935, przyczem rozegrany będzie w czasie organizowanej wystawy międzynarodowej przy udziale Włoch, Holandji i Francji.

## Mecz robotniczy

Gdańsk—Warszawa

Dnia 19 listopada rozegrany zostanie w Gdańsku międzymiastowy mecz piłkarski pomiędzy robotniczymi reprezentacjami Warszawy i Gdańska.

Skład reprezentacji Warszawy został ustalony w następujący sposób: Polańczyk (Marymont), Smosarski I (Skra), Goldberg (Gwiazda), Mierczak (Elektryczność), Janusz (Skra), Wybrański (Skra), Sarnowicz (Znicz), Jungerman (Hapoel), Szymaniak (Elektryczność), Smosarski II (Skra), Chudzikiewicz (Marymont). Rezerwowymi są: Zbroja i Więkowski II (Skra).

Drużynie towarzyszą sekretarz generalny Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych dr. J. Michałowicz i kapitan związkowy podokręgu robotniczego Krawczyk.

## Odpowiedzi Redakcji

K. Pawłowski — Wola Duchacka. Dziękujemy za uznanie i pozdrowienia.

W. Wajzman — Sosnowiec. Prośba Pana została uwzględniona. Listy zalepione zwracają adresatom poczta a nie redakcja.

A. Żuchowski. Spełnił Pan warunki konkursu.

H. Stromeński — Zawiercie. Kupony otrzymaliśmy.

I. Pasternak — Kraków. Spełnił Pan warunki konkursu.

L. Ulankówna — Jędrzejek. Wyjaśniliśmy kilkakrotnie jak należało kupon wypełnić.

Z. Ogłasza — Częstochowa. Prośbę Pana uwzględniliśmy.

Fr. Turski — Rzeszów. Dziękujemy za pozdrowienia. Został Pan dopuszczony do kon-



## Otwarcie parlamentu bułgarskiego

## Zamieszki polityczne w Hiszpanji



Przed paru dniami odbyło się w Sofji otwarcie parlamentu bułgarskiego, którego dokonał król Borys. Na zdjęciu król bułgarski w rozmowie ze stojącą przed gmachem parlamentu wartą.

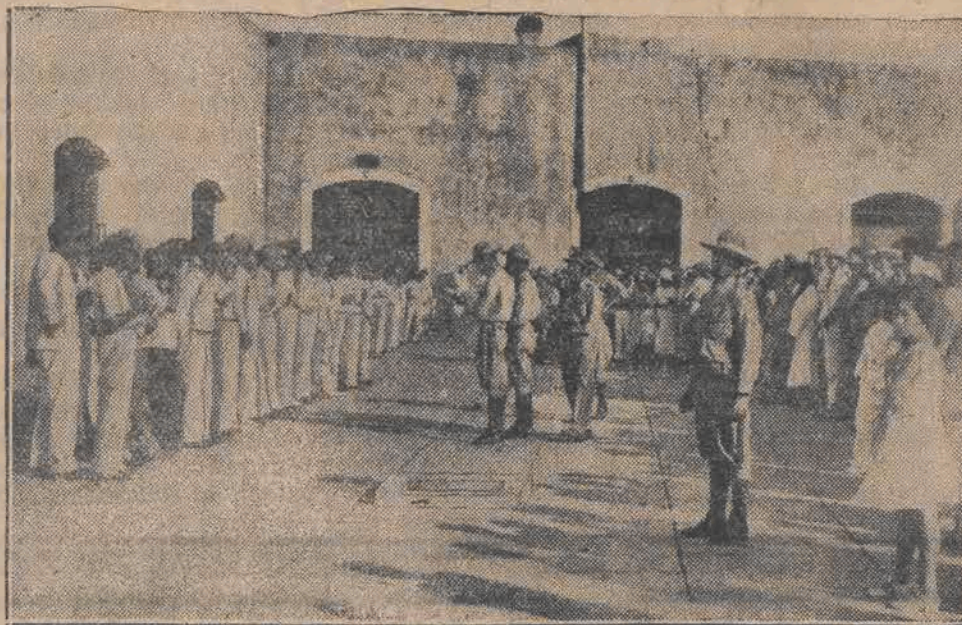


W związku z zajściami na tle politycznym w Hiszpanji władze wydały zarządzenie, w myśl którego wszyscy uczestnicy zebrań politycznych poddawani są rewizji osobistej w poszukiwaniu broni.

## Echa rewolucji na Kubie



Tym razem policjanci amerykańscy musieli być bardzo zadowoleni ze swego zawodu, gdy na plaży w Hollywood mierzyli długość kostiumu kąpielowego artystki amerykańskiej.



Ujęci podczas walk w Hawanie oficerowie kubańscy umieszczeni zostali w fortecy Cabans. Na zdjęciu widzimy apel internowanych, którym udzielono zezwolenia na wjazd do rodzin.

## PANI I JEJ SREBRNY LIS.



Na wystawie angielskich hodowców lisów srebrnych w Londynie oglądać można żywego srebrnego lisa na szyi przedstawicielki jednej z firm hodowlanych.

### Codzienna nowelka „Expressu“

## Wesoły małżonek

— Ale przecież to był tylko kawał! — tłumaczył się Franciszek.

— Wiem, wiem — zawołała oburzona małżonka. — Mam jednak już dość tych kawałów. Denerwują mnie niesłychanie.

— Denerwują? A gdy byliśmy zaręczeni, śmiałaś się do rozpuku z moich pomysłów i zawsze mówiłaś, że jestem najweselszym człowiekiem na świecie. Czy pamiętasz, że tak mówiłaś?

— Ale od tego czasu minęły już cztery lata — dodała Krystyna. — Przez te cztery lata, prawie codziennie demonstrowałaś mi jakiś nowy kawał. Zrozum, to przecież jest okropne. Nie mogę już dłużej znieść tych idiotycznych dowcipów!

— Idiotycznych? A wszyscy moi znajomi są zachwyceni każdym nowym kawałem.

— Bo oni nie spotykają się z tobą codziennie. Gdyby byli z tobą razem, tak często, jak ja, z pewnością wszyscy znienawidziliby ciebie.

Franciszek uważał dalszą dyskusję za bezcelową. Machnął ręką i nie żegnając się z żoną, wybiegł z mieszkania.

To było przecież niesłychane! Wszyscy znajomi uważali go za króla dowcipu i humoru, a jego żonę denerwowało każde jego powiedzonko, każdy nowy kawał. Widocznie nie była dla niego odpowiednią. Inne kobiety z pewnością mają większy zmysł humoru.

Franciszek przypomniał sobie Ag-

nieszkę. Dopiero przed tygodniem zawarł z nią znajomość na jakimś balu. Opowiedział jej wówczas kilka swoich własnych, uciechowych historyj i dziewczyna śmiała się do łez.

Agnieszka potrafiła go zrozumieć. Nie ma ona przecież tak flegmatycznego usposobienia, jak Krystyna.

W ciągu następnych tygodni Franciszek coraz częściej spotykał się z Agnieszką.

W tajemnicy przed Krystyną i wszystkimi znajomymi, widywali się w zacisznych kawiarenkach w jednej z odleglejszych dzielnic miasta, gdzie byli zupełnie bezpieczni. Franciszek sypał dowcipami, jak z rękawa. Agnieszka śmiała się do łez.

Po miesiącu Franciszek doszedł do wniosku, że jego dalsze pożycie z Krystyną jest zupełnie niemożliwe. Należało jaknajprędzej zerwać z nią.

Franciszek nie znośił jednak dramatycznych konfliktów i gwałtownych scen. Dlatego też nie oświadczył wręcz małżonce, że z nią zrywa, lecz postąpił w inny sposób.

Pewnego dnia zakomunikował małżonce, że sprawy handlowe zmuszają go do wyjazdu. Oświadczenie to nie wzbudziło w Krystynie żadnych podejrzeń. Przecież zdarzało się dość często, że wyjeżdżał na przeciąg kilku dni, a nawet tygodni.

Tym razem jednak, o czym oczywiście Krystyna nie wiedziała, nie chodziło zupełnie o sprawy handlowe.

Franciszek wyruszył w podróż ra-

zem z Agnieszką, zamierzając z nią się osiedlić w innym mieście i tam się pobrać. Przed samym wyjazdem, gdy już był na dworcu, wysłał do żony depechę tej treści:

— Wiem, że już mnie nie kochasz i dlatego opuszczam cię na zawsze. — Wszelkie formalności rozwodowe załatwi mój adwokat.

To było przecież najprostsze wyjście. Krystyna nawet nie będzie wiedziała, gdzie ma go szukać.

Franciszek był w doskonałym humorze.

Nareszcie pozbył się żony i miał przy sobie Agnieszkę, którą uważał za wcielenie wszelkich cnót.

Zajęli miejsce w wagonie restauracyjnym.

Franciszek obstalował najdroższe trunki i wykwinne potrawy. Tym razem nie liczył się zupełnie z pieniędzmi. Jak zwykle, w czasie podobnych libacji, sypał dowcipami, a Agnieszka co chwilę wybuchała kaskadami śmiechu.

Nagle Franciszek sięgnął do kieszeni marynarki i krzyknął przerażony:

— Moje pieniądze! Skradziono mi portfel! Miałem przy sobie ogromną sumę, wczoraj podjąłem z banku wszystkie oszczędności!

Agnieszka spojrzała nań z przestraszonym.

— Co teraz będzie? Co my zrobimy?

Franciszek bezradnie wzruszył ramionami. Przez parę chwil trwało milczenie. I nagle roześmiał się głośno, poczem wyciągnął z innej kieszeni wypchany portfel.

— To był tylko kawał — zawołał wesoło.

Franciszek spodziewał się, że Agnieszka, jak za każdym razem w podobnych sytuacjach, wybuchnie głośnym śmiechem.

Okazało się jednak inaczej. Dziewczyna oburzyła się niesłychanie, obdarzyła go kilku niezbyt miłymi epitetami i oświadczyła, że jeśli mu jeszcze kiedykolwiek strzeli do głowy podobne głupstwo, to się z nim ostro rozprawi.

Franciszek jej nie odpowiedział. W tak ostry sposób nigdy nie zareagowała nawet jego żona. A przecież z Agnieszką jeszcze nawet nie zdążył się pobrać.

Nie, widocznie Agnieszka nie jest dla niego odpowiednią. Krystyna rozumiała go znacznie lepiej.

Na najbliższej stacji wymknął się z pociągu. Agnieszka zdrzemnęła się w tym czasie i nie zauważyła jego ucieczki.

A w trzy godziny później Franciszek już pukał do swego mieszkania.

Serce mu biło bardzo mocno. Może Krystyna nie będzie już z nim wcale chciała rozmawiać? Może pod wpływem tej depechy zrobiła sobie coś złego?

Otworzył szybko drzwi. Krystyna czytała książkę przy stole.

Rzuciła mu się w ramiona, wołając: — Nie spodziewałam się, że tak szybko wrócisz. Cieszę się strasznie.

— A czy otrzymałaś moją depechę? — spytał ją drżącym głosem.

— Ależ oczywiście. Inna na moim miejscu chyba by się przeraziła. Ale przecież ja znam twoje kawały...

Tłum. D.